№ 73. Dąbrowa Górnicza, Środa 25-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop. Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej [illegible]

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 24 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki

KOWEL WZIĘTY!

W pobliżu puszczy Białowieskiej. Około 8,500 Moskali do niewoli.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Nieprzyjaciel, stawiający znowu wczoraj opór na północny zachód od Brześcia Litewskiego **w okolicy Wierchowic i Rzęsna, został znowu odrzucony i zmuszony do odwrotu.** Liczba jeńców, wziętych w ostatnich walkach przez armię arcyks. Józefa Ferdynanda, wynosi **4 oficerów i 1,300 żołnierzy rosyjskich.**

Na północny wschód od Włodawy nasi sprzymierzeńcy odparli znowu nieprzyjaciela i **znowu zyskali na terenie.**

Konnica austro-węgierska i niemiecka armii jen. Puhalla **wjechała w pościgu za nieprzyjacielem do Kowla i ruszyła dalej w kierunku północnym.**

W Galicyi Wschodniej panuje spokój.

Porażki Włochów.

Na południowym skrzydle frontu Pobrzeża nasza ciężka artylerya zwalczyła działa nieprzyjacielskie u ujścia Sdobby i **zniszczyła doszczętnie nieprzyjacielską baterye nadbrzeżną** pod Golametto. **Piechota nieprzyjacielska,** która usadowiła się naprzeciw naszej górskiej pozycyi na wschód od Monfalcone, **opróżniła swoje rowy strzeleckie** i cofnęła się w popłochu przed ogniem naszych armat. Na wschód od Polazzo wojska nasze odrzuciły krwawo 2 słabsze wypady włoskie pod San Martino i 3 inne wypady, doprowadzone w pobliżu naszego frontu bojowego. Podobnie złamał się atak silniejszych zastępów wroga na przyczółek mostowy Tolmein. W obwarowanej okolicy Flitsch i Raibl podsuwa się miejscami piechota nieprzyjacielska bliżej ku naszym liniom. Nasze forty na wyżynie Lavarone i Folgaria znajdowały się znowu wczoraj pod silnym ogniem działowym. Artylerya nieprzyjacielska poczęła także ostrzeliwać nasze pozycye na przyłęczy Stielfser.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Ataki na pozycye nasze na Barrenkopf i na północ od tej miejscowości zostały odrzucone.

Moskale bici bez miłosierdzia.

W bitwach na wschód i południe od Kowna wzięliśmy **do niewoli 9 oficerów. 2,600 chłopa rosyjskiego, zdobyliśmy 8 karabinów maszynowych.**

Na północny i południowy wschód od Kleszczel odrzuciliśmy wczoraj ponownie nieprzyjaciela. **Pościg zbliża się do puszczy Białowieskiej. Nieprzyjaciel stracił przeszło 4,500 jeńców i 9 karabinów maszynowych.**

Przed atakiem wojsk niemieckich i austro-węgierskich, które przekroczyły Bug i Pulwę i skierowały się **na wschód od ujścia Pulwy, nieprzyjaciel porzucił swoje pozycye. Pościg w toku.**

Na południowo-zachodnim froncie Brześcia Litewskiego wzięliśmy szturmem wzgórza pod Kopytowem.

Wojska nasze, przekroczywszy teren bagnisty na północny wschód od Włodawy, **ścigają pobitego wczoraj nieprzyjaciela.**

ROSYJSKI OKRĘT POMOCNICZY ZATOPIONY.

BERLIN 24 sierpnia (T. B. K.). Urzędowo donoszą: Niemiecka łódź podwodna zatopiła torpedem rosyjski okręt pomocniczy u wjazdu do zatoki finskiej.

PRZED EWAKUACYĄ PETERSBURGA.

LONDYN 24 sierpnia (T. B. K.). „Daily Chronicle" donosi z Petersburga, że ewakuacya tego miasta jest tam otwarcie rozstrząsaną. Ponadto panuje tam zaniepokojenie w sprawie uchodźców, gdyż źródła pomocy są prawie zupełnie wyczerpane.

WIEDEŃ 24 sierpnia (T. B. K.). Londyński „Times" donosi z Petersburga: Pogłoski o ewakuacyi Petersburga, robione przez agitatorów paniki, są o tyle nieuzasadnione, że są łączone w związek z ostatnimi wypadkami. **Wobec możliwości ataków statkami napowietrznemi jest przypuszczalne i nawet zgodne ze zdrową radą, ażeby dwór i rząd znalazły inną siedzibę.**

NIEMIECKA ŁÓDŹ STRAŻNICZA ZATOPIONA.

BERLIN 24 sierpnia (T. B. K.). W nocy z 22 na 23 sierpnia niemiecka łódź strażnicza po walecznej obronie została zatopiona przez 2 kontrtorpedowce nieprzyjacielskie. Część załogi ocalono.

PODRÓŻ INSPEKCYJNA ARCYKS. FRYDERYKA.

WIEDEŃ 24 sierpnia (T. B. K.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Arcyks. Fryderyk przedsięwziął podróż inspekcyjną do zwycięskich wojsk sprzymierzonych i terenu okupowanego na wschód od Wisły, poczem udał się na front wojsk naszych, walczących przed Brześciem Litewskim.

Dnia 20 sierpnia przyjechał do Lublina, gdzie dworzec kolejowy był udekorowany uroczyście chorągwiami państw sprzymierzonych. Arcyksiążę przeszedł wzdłuż frontu kompanii honorowej austro-węgierskiej i niemieckiej, po czem wysłuchał wyrazów hołdu ze strony przedstawicieli i prezydentów miasta. Następnie na prośbę kapituły katedralnej wysłuchał odśpiewanego na znak lojalności Te Deum laudamus w miejscowej katedrze.

Z Lublina pojechał do Dęblina i Puław, gdzie przyglądał się dzielnie prowadzonym robotom przy budowie mostów nad Wisłą. Pod Dęblinem oglądał z szczególnem zaciekawieniem tę część frontu zachodniego, gdzie bohaterstwo wojsk siedmiogrodzkich złamało rozpaczliwy opór Moskali i ich w wyrafinowany sposób pobudowane zasłony i ubezpieczenia.

W dalszej drodze ku frontowi marszałek polny przekonał się naocznie o znakomitej sprawności wszystkich naszych formacyi technicznych.

Dnia 21 sierp. arcyksiążę odwiedził wodza zwycięskiej armii czwartej arcyks. Józefa Ferdynanda i złożył mu gratulacye z powodu odniesienia tylu znakomitych sukcesów.

Dnia 22 sierpnia arcyksiążę odwiedził marszałka jenerała Mackensena i był przyjęty przezeń obiadem w kwaterze głównej.

Następnie arcyksiążę powrócił do siedziby naczelnej komendy armii.

SZUBIENICA ZA ZDRADĘ.

WIEDEŃ 24 sierpnia (T. B. K.).

Sąd dywizyjny obrony krajowej we Wiedniu ukończył proces przeciw: posłowi do Rady państwa Dymitrowi Markowowi, radcy wyższego sądu krajowego D-r Włodzimierzowi Kuryłowiczowi, adwokatowi D-rowi Cyrylowi Czerlimczakiewiczowi z Przemyśla, adwokatowi D-rowi Janowi Drohomireckiemu ze Złoczowa, właścicielowi dóbr Tomaszowi Diakowowi z Werbiąża, majstrowi ślusarskiemu Gabryelowi Mulkiewiczowi z Kamionki Strumiłowej, nareszcie przeciw korespondentowi „Now. Wrem." Dymitrowi Janczewieckiemu. Wszyscy z powodu działania na szkodę siły zbrojnej monarchii zostali skazani na śmierć przez szubienicę.

Warszawa na rozdrożu.

Z pism, jakie otrzymujemy z Warszawy, oraz z prywatnych wiadomości, przywożonych coraz częściej, można sobie odtworzyć obraz stolicy, w pewnej mierze przynajmniej blizki rzeczywistości. Stwierdzić można dwa pierwszorzędnej doniosłości zjawiska. Warszawa zachowała się dostojnie, poważnie i odpowiedzialnie. Zdała sobie sprawę z wielkiego momentu i ani jednego westchnienia nie wysłała za uciekającą armią rosyjską i kierownikami prądu rusofilskiego.

Niemcy również odrazu pojęli, że okupowali miasto, które jest głową i sercem Królestwa Polskiego.

Nie było entuzyazmu ani z jednej ani z drugiej strony. Była tylko ulga, że Rosya poszła precz i że to, co miastu zagrażało od roku, nareszcie nastąpiło.

Fakt ten określa się dotąd: okupacya. Nic więcej. Próżno A. Niemojewski z tym samym zapałem, z jakim przed laty dziesięciu zwalczał katolicyzm, potem Chrystusa, potem żydów, potem ruch niepodległościowy, nadarmo ten kurek na kościele decyduje za nas i za niemieckie państwo, odrazu określając zajęcie Warszawy jako coś ostatecznego. Ten publicysta zaiste kameleonowy ma w sobie cudowne zdolności, powiedziałbym, endeckie zdolności przystosowywania się. Dzisiaj ten, jutro kto inny: — umarł król, niech żyje król. Niema to jak lekka myśl i lekkie pióro.

Ale inaczej sądzi i do czego innego zdąża Warszawa. Warszawa po pierwsze zerwała z Rosyą. Skompromitowały się wobec Rosyi wszystkie niemal pisma (oprócz „Dwukopiejkówki") i wszystkie niemal partye (oprócz endeckiej, która na razie przywarowała). „Goniec", „Tygodnik Polski", „Nowa

Gazeta" i pisma irredentystyczne ogłosiły hasło niepodległości.

Wszystkie inne („Kuryer Warszawski" (!!), „Świat", „Przegląd Wieczorny", „Dziennik Polski") wolą jeszcze unikać tego wyrażenia, ale godzą się na „niezależność". Wreszcie — co najważniejsze, — czego, oprócz Lublina, nie znajdujemy w żadnej miejscowości Królestwa w okresie wojny, rzuciło się społeczeństwo w gorączkowem tempie do odbudowy całego życia społecznego i kulturalnego w duchu polskim. Od tworzenia szkolnictwa wyższego, do przemalowywania szyldów. Maska spadła. Warszawa jest polską i żyje dla siebie.

Zrozumieli to i Niemcy. Warszawa zażywa takiej swobody niemal, jakiej mogły były zażywać wszystkie miasta polskie w ciągu 2 miesięcy za czasów istnienia Polskiej Organizacyi Narodowej w jesieni roku zeszłego.

Strzelcy wystąpili na widownię i nikt nie ośmielił się plunąć na nich, jak pluto na nich z pewnych stron przed 5-tym sierpnia. Że nie wszyscy ich przyjęli entuzyastycznie, nie dziwota. Nawet wyobraźnia tak żywa, jak wyobraźnia Warszawy, musi dopiero uczyć się tego zjawiska, jakiem jest polski żołnierz.

Sfery irredentystyczne i zapewne znaczna część ludu warszawskiego przyjęła Piłsudskiego, jak swego wodza.

Oto w skrótach wszystko. Wszystko, co można nazwać wyraźnie i określić! Jest to niemało. Gdy Moskale zerwali mosty na Wiśle — zerwali je także i Polacy. Teraz trzeba pójść dalej. Siłą konieczności Warszawa będzie musiała pójść dalej, bo mosty zostały zerwane... Cóż dalej?

Stosunek do Legionów. I próżno pewne pismo warszawskie dopuszcza się bezwiednie względem Legionów naszych zniewagi, zestawiając „Legiony galicyjskie" z „drużynami ochotniczemi, które miały być przydzielonemi do wojska rosyjskiego" („Prz. Por." d. 13 sierpnia № 9). To nawyknienie myślowe z przed 5-go sierpnia. Legiony powstały wprawdzie w Galicyi, ale nie są „galicyjskiemi". W samej Warszawie znaczne grupy młodzieży, robotników, inteligencyi uznały ich działalność i wodzem obwołały Piłsudskiego. Cieszą się one zatem poparciem całej Galicyi i pewnej znacznej, z dnia na dzień coraz znaczniejszej części Królestwa (kiedy sławetne „drużyny ochotnicze" ze wzgardą odrzuciło Królestwo — a cóż dopiero Galicya!)

Sytuacya zatem przedstawia się tak: Warszawa zerwała z Rosya, mniejszość Warszawy uznała Legiony za czyn narodowy, większość nie. Mniejszość jednak z większością łączy coś wspólnego: zerwanie mostów... Mniejszość, uczyniwszy to dawniej, konsekwentnie poszła natychmiast dalej. Zerwawszy kajdany, chwyta za broń: tu znajdując gwarancyę, w czynie zbrojnym szukając gruntu pod nogami, bronią postanawiając pędzić wroga i bronić kraju przed jego atakiem.

Cóż większość? Powiedziawszy A., nie chce powiedzieć B. Zerwawszy z Rosya, biorąc udział w stwarzaniu życia polskiego, czego broniła jej dotąd Rosya, kompromitując się jako „poddanka", zrzuciła kajdany i natychmiast powinnaby uczynić to, co zrobili tamci. Dotąd jednak tego nie uczyniła. Nie chce widzieć jawnej konieczności dalszego kroku. Czyn wyprzedził myśl, która tłumaczy się jeszcze formami z przed 5-go sierpnia.

A więc: „w Legionach niema głównej rzeczy, mianowicie stanowienia o niepodległości Polski". Czyż w tej adwokackiej fincie jest cokolwiek współmiernego ze słowami, jakie Piłsudski w rozkazie dziennym z d. 5 b. m. mówi do swej Brygady: „...idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychpowstania!"—?—„Wszyscy pragniemy i mamy prawo pragnąć wolnej i niepodległej Ojczyzny... obowiązek pracować z poświęceniem bez granic..." lecz „stać się to może tylko w ostatecznym wyniku ogólnej konstelacyi, jaka się po wojnie w przekształconej Europie wytworzy". („Kuryer Warsz."). A wreszcie zupełnie już wyraźne przyznanie się do braku woli do tego „obowiązku pracy i poświęcenia" dla „niepodległej Ojczyzny" w następującem zdaniu: „nie nasze aspiracye, ale splot interesów wszystkich państw... będzie tu czynnikiem decydującym". („Kuryer Warsz.").

I jeszcze mocniej, już bez ogródek: „Rezerwa jest dla nas wszystkich wskazaną, z pogardą powinno się odwrócić od tych, którzy tej rezerwy nie utrzymają". („Dziennik Polski"). Mocno i wyraźnie. A więc: my jesteśmy nieszczęśni, my biedni, my czekajmy... a ktoś za nas zadecyduje...

I to mówią ci, którzy robią i piszą rzeczy, za jakieby ich p. Engałyczew natychmiast posłał na „Pawiak"? — jak za tworzenie polskiego sądownictwa, polskich wyższych uczelni, odsłanianie tajników zbrodni, jakie ochrana popełniała w ostatnich czasach?

Nie! Jest tu próżnia, której nie zapełnią kruche argumenty na temat: „czy umiemy żyć jako samodzielne społeczeństwo", albo tłómaczenie dokładnie w dwóch punktach, że nie możemy tworzyć armii, lub określanie Legionów jako „galicyjskie" i t. d. Nie! Trzeba i dobrze jest sadzić kartofle, jak w pokoju tak i na wojnie, ale na wojnie trzeba też imać się oręża!

I rzecz najważniejsza. Słowo, papier, gwarancya mają dziś znaczenie drobne... są dyktowane zawsze polityką. Polityk w czasie wojny służy żołnierzowi. Żołnierz krwią cementuje trwałość budowli kulturalnych, jeśli chce je zachować w posiadaniu. Słowo w różnem oświetleniu rozmaite może mieć znaczenie — zaś zdobycz orężna jest zdobyczą na wojnie jedynie realną.

Kto wydał Rosyi wojnę, ten albo uczynił to lekkomyślnie albo musi myśleć o armii. Nikt dla nas nie będzie swoją krwią zdobywał uniwersytetów. Próżne złudzenia.

Kto powiedział A, musi powiedzieć B... chyba, że chce pozostać niemową i pójść na wychowanie do zakładu głuchoniemych. *Zygmunt Kisielewski.*

Uniwersytet warszawski.

Opuszczone przez okręg naukowy warszawski i uniwersytet zabudowania b. szkoły Głównej przeszły pod opiekę sekcyi szkół wyższych przy Tow. kursów naukowych.

Wraz z gmachami objęła ona w posiadanie bibliotekę, zbiory zoologiczne, gabinet figur gipsowych, laboratorya i pracownie.

Aula uniwersytecka zajęte są przez szpital, którego urządzenia nie zdołano zabrać. Umeblowanie auli pozostało, co pozwala na szybkie doprowadzenie ich do pierwotnego wyglądu i na wznowienie wykładów.

Laboratorya i pracownie zostały zdekompletowane. Brak w nich najcenniejszych aparatów i przyrządów, jako to: mikroskopów, objektywów i t. p. Pozostałość znajduje się w zaniedbaniu i wymaga do uporządkowania wielkiego nakładu pracy i pewnych kosztów.

Gabinet zoologiczny został, z wyjątkiem cenniejszych okazów zwierząt, które zabrano jeszcze na jesieni r. ub. i wywieziono do Moskwy.

Gabinet figur gipsowych pozostał nietknięty.

Ze służby uniwersyteckiej pozostało 2-ch starszych dozorców, i ze 40 osób służby niższej — Polaków, którzy wraz z rodzinami mieszkają na terytoryum uniwersytetu i strzegą w nim porządku.

Biblioteka uniwersytecka, objęta przez sekcyę szkół wyższych przy Tow. naukowem warszawskiem, powierzona została jako kuratorowi, dr. Poniatowskiemu, który ma do pomocy p. Sułowskiego, b. pomocnika bibliotekarza.

Z biblioteki wywieziono wszystkie rękopisy i t. zw. „białe kruki", których na szczęście ostatnio już było niewiele a zostały już przedtem należycie zbadane.

Uporządkowanie biblioteki zajmie czas dłuższy.

Sprawa otwarcia jej dla użytku publicznego zdecydowana będzie wraz ze sprawą uruchomienia uniwersytetu.

Obrazki warszawskie.

Fejletonista warsz. „Nowej Gazety", znany satyryk, Leo Belmont, daje w numerze z dnia 14 b. m. następujący charakterystyczny obrazek z obecnego życia ulicznego Warszawy p. t.: „Nasz", czy „nie nasz":

Na rogu ulicy gromadka. Szyje wyciągnięte, jak u modlących się żyraf. Oczy wbite w niebo.

— Ro-o-zejść się! — komenderuje głos nieubłagany człowieka z biało-czerwoną opaską.

— Oho! panu „limicyantowi" dobrze nie bać się. Jak mu bomba zeskoczy na nos, to mu sprawię pogrzeb honorowy. Ale ja — człek prosty...

— Bo będę gwizdał.

— Ludziska pocą się tu wedle poważnej dyskusyi „nasz", czy nie „nasz"? A pan gwizdać?! Obraza boska!

— Jak Pana Boga mego kocham, pani Janowo — „nasz"! Ma żółte lampasy na skrzydłach.

— Gadanie!... to „świci" się od słońca.

— „Nie nasz", bo nie warczy.

— Warczy, jno nie słychać. Milicyant zagłusza maszerunkiem.

— Jak odróżnić „nasz" od „nie-naszego"? — pyta pana w cylindrze dama naturalnej bladości (nie pudrowana?).

— A to zaraz pani zobaczy. Jak nie rzuci bomby — to „nasz", a jak rzuci — „nie nasz".

— Wszystkie rzucają bomby—wtrąca złośliwie żółty pan.

— Ruskie jeszcze wczoraj nie rzucały.

— Wczoraj nie dziś, dziś nie wczoraj.

— Rety!... gdyby pan Walenty włożył mi palec pod bluzkę, czulby, jak mi serce bije.

— Niech panna Prakseda nie drży. Jestem przy niej. Pilnuję.

— Wraca! wraca!... Gdzie się schować?

— Najbezpieczniej na dworcu kolejowym, bo będzie w niego celował.

— Mówił tu jeden fizyk, że najsprytniej iść pod sam aeroplan — bomba spada zawsze na ukos.

— Ro-o-zejść się!

— Niech pan milicyant gumę schowa w kieszeń. Tu nikt nie pisze. Niema co wycierać.

— A najlepiej stać — mówi trzęsący się staruszek. Mój zięć uciekł przed dwupłatowcem i automobil go przejechał. Wnuczek czmychnął w bramę i wlazł pod wyjeżdżającą dorożkę.

— To nie „nasz", bo, zdaje się, strzelają do niego.

— Strzelają „nie nasze".

— Nasze nie mają ani aeroplanów, ani dział. Dopiero zbierają od literatów

Wyprawa podhalańska.

II.

Dnia 23 listopada wśród trzaskającego mrozu zdążyliśmy późną nocą do Dobrej, skąd udano się na nocleg do Chyżówek. W drodze dowiedziawszy się od górali, że we wsi „gardują kozaki" w dwóch oddziałach w sile trzystu, obszedłszy wertepami dolinę, napadnięto na spokojnie rozlokowany szwadron wywiadowczy z 17 p. huzarów. Kilkoma szlakami wślizgnęliśmy się do osaczonej wsi, gdzie wśród obskoczonych część jeno próbowała stawić opór. Posterunek wysunięty "poza wsią" próbował wprawdzie przyjść swoim z pomocą, szwadron jednak prawie w całości żywcem wzięto, z nielicznemi dla nas stratami. Ujęto cały sztab i w ten sposób przeprowadzono najskuteczniejszy wywiad.

Nazajutrz po drobnej wyprawie na Stopnice przez Jurków trzeba było cofnąć się na Wilczycę, aby znowu wysunąć się naprzód. Zobaczywszy sytuacyę na linii stopnickiego potoku, ruszono na Limanowę. Poszedł batalion piąty. Dnia następnego łącznie z kawaleryą austryacką trzeba było wejść w walkę. Około południa alarmujące meldunki o zbliżającej się znaczniejszej sile z armatami, wywołały nasze kompanie do marszu naprzeciwko. Pierwsze strzały padły pod Szaryszem. Tu, wyzyskując drobne wąwoziki górskich potoków, stawiano do czasu skuteczny opór, dopiero stwierdzenie znaczniejszych sił, zmusiło do przesunięcia się pod samo miasto, aby stopniowo krok za krokiem ustępować wśród ciągłych walk, w kierunku na Sowliny, gdzie drugi nasz batalion, wsparty oddziałem karabinów maszynowych, zajął dogodne pozycye. O dłuższym oporze mowy jednak być nie mogło, zwłaszcza że zapas amunicyi mocno niedomagał. Trzeba było jeno zyskiwać na czasie i wysuwaniem poszczególnych kompanii szachować naciskających z wielką przewagą Rosyan. Na drugi dzień przyszło do energiczniejszej walki, rozpadającej się przeważnie na utarczki z patrolami, od których zaroiły się wzgórza. Stwierdzono wreszcie dalsze oskrzydlenie, wobec czego przerzucono pozycye na górę Stopnicka, zamykającą wylot przełęczy Chyżowskiej i tu długie godziny walczono celem odrzucenia oskrzydlających. Po spełnieniu tego zadania, gdy już nasi okopali się u wejścia do przełęczy, pod silnym ogniem karabinów maszynowych wycofano pluton.

Dnia 28 listopada w przełęczy Chyżowskiej rozpoczęto opór rozbiciem wywiadowczego patrolu. I znowu posuwano się powoli naprzód, nie opuszczając swej podstawy operacyjnej. Po odrzuceniu silnego ataku na Stopnicę, gdy stwierdzono, że Tymbark jest już zajęty, bezzwłocznie rzucono się w tamtym kierunku. Wypad się udał. Tymbark został osaczony od wschodu. Nieprzyjaciel odcięty, zdezyorientowany pojawieniem się znaczniejszych sił na swoich tyłach, w największym nieładzie, wertepami cofnął się w kierunku na Nowy Sącz.

Znaczniejsze siły austryackie zaczęły już ściągać.

Do dnia 4 grudnia wytrwano na pozycyi u wejścia przełęczy między Łopieniem a Mogilicą. Warunki były ciężkie. Mróz, gołoledź, niewygody i zmęczenie nie zniszczyły jednak dobrego usposobienia w szeregach. Dużo sił dodawała serdeczność górali, wśród których żołnierze nasi czuli się istotnie jak w domu. Na prawo i lewo pełno było śladów dzikości kozackiej, znęcającej się nad naszą ludnością. Nic też dziwnego, że witano nas wszędzie z radością. W szeregach naszych była znaczna ilość górali. Losem przypadło im bronić własnych sadyb, własnych rodzin. Górale, przywykli do odwiecznych swobód, z dużem poczuciem narodowej sprawy, służyli nam z gotowością w najcięższych momentach. A pomoc tego ludu, znającego każde górskie przejście, była nam mocno użyteczna.

W drugim okresie walk limanowskich częściowa amputacya prawego skrzydła armii pod Sączem i konieczność użycia wojsk ze skrzydła na wzmocnienie środkowej części frontu bojowego, sprowadziła niebezpieczeństwo silnego obejścia całej armii. Stracenie górnej Stradomki mogło pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa. Równocześnie więc ze skoncentrowaniem największego nacisku na Rajbrot i Kobyłę, rzucono pierwszą brygadę na Sącz, aby osłonić nowe ugrupowanie, zapewniające górną Łososinę.

Dnia 5 grudnia rozpoczęto marsz na nowy Sącz. Brygadę poprzedzała nasza kawalerya, która późną nocą, zaskoczywszy obejściem od południa nieprzyjacielską kawaleryę, w krótkim a stanowczym ataku drogę sobie otworzyła, aby w następstwie górskiemi drogami uderzyć na Trzetrzewinę. Tu szeroką falą stoczono dolinę i przyciśnięto przeważające siły rosyjskie. Osaczono wreszcie odcinek wioskowego kościoła i stoczono w silnym ogniu bój, który zapewnił nocny atak na Sącz.

Nadciągnęły nasze bataliony od Kaniny.

Zarządzenia zostały wydane.

Była silna nadzieja, że Sącz zostanie uwolniony. Wraz z Brygadą atak równocześnie z odcinka Kaniny miała począć dywizya armii. Zadaniem naszem było odciągnąć część sił nieprzyjacielskich zaszachowaniem ich prawego skrzydła.

Gdy nasza artylerya od Rdziostowa wraz z III batalionem rozpoczęła skuteczny ogień na pozycye nieprzyjacielskie pod miastem i most na rzece Dunajcu, ułani nasi poniżej wpław przeszli na drugą stronę rzeki i spadli znienacka na dońskich kozaków z 32 pułku. Tu walka wywiązała się zacięta. Kozaków padło kilkunastu, nasi zaś ze zdobyczą 13. koni i cennym językiem bez strat powrócili. Dopiero zeznania jeńców wyświetliły położenie zasadniczo. Stwierdzić jednak trzeba było obecność całego korpusu. Więc most sandecki utrzymywano stale pod ogniem, aby tymczasem wywiad przeprowadzić w innem miejscu. Około 3-ciej godziny w nocy usłyszano wyraźnie na szosie, wiodącej z Dąbrowy do N. Sącza, odgłosy poruszających się trenów. Natychmiast artylerya nasza otworzyła w tym kierunku silny ogień, wskutek czego ruch ustał na całej linii. Piechota nasza podsunęła się tuż nad samą rzekę i od grobli otwarła silny bardzo ogień.

Noc była ciemna. Ponieważ nie było żadnych wieści z sąsiednich odcinków, cofnięto nieco nasze artylerye, kawalerya zaś nasza mostem, przerzuconym pod górą Kurowem, przeszła ponownie na drugi brzeg rzeki. I tu rozegrała się walka bolesna. Rzekome tabory

— Jezus Marya, to ruski. Czego on tu leci?

— Leci nad straganem gazeciarskim. — Szuka „Dniewnika Warszawskiego“.

— Może będzie rzucał proklamacye?

— Chyba pro-kłamacye, bo łże.

— Leci na pannę! Niech-no panna Jagnieszka pójdzie do mnie do lokalu. Bezpieczniej!

— Niech mi pan Walenty nie zawraca mitraliezy!

— Ro-o-zejść się!

— Jak Pana Boga.. niemiecki! Patrzcie i żydek leci za nim, aby mu sprzedać papierosy.

— Żydek ucieka, bo go miliczyat goni. Papierosy ma bez banderoli.

— Nie zawracalibyśta ludziom głowy. — Żydek zwiał bez co innego.

— A „bez co“?

— Widzi panienka, chciał się wykręcić od wojska. Wprzód od rosyjskiego — to przez znajomego felczera amputował sobie prawą nogę. A jak Niemcy weszli, to zoperował sobie lewą, żeby go nie wzięli. Taki spryciarz!

— O la Boga!... I ucieka?

— Jak panienka widzi...

Kowno.

Założone w XI stuleciu, należało od roku 1384 do 1398 do Krzyżaków, którzy z niego zrobili twierdzę pierwszego rzędu. Wielki książę litewski Witold skorzystał też skwapliwie z niesnasek wielkiego mistrza z Polską, aby w r. 1400 Kowno napaść i zamek krzyżacki wysadzić w powietrze. Na czas dłuższy atoli fakt ten nie był w możności powstrzymać rozwoju miasta; w następnych dziesiątkach lat, obdarowane wszelkimi przywilejami, zdobyło w wieku XVI miasto takie znaczenie, że Henryk Walezyusz, przejeżdżając tędy w r. 1574, nazwał je „ozdobą rzeczypospolitej“.

Punkt kulminacyjny rozwoju osiągnęło Kowno dopiero wówczas, gdy w r. 1581 stało się głównym składem idących za granicę towarów i otrzymało główny urząd cłowy. Obrót w mieście doszedł wówczas do wysokości 3 milionów dukatów rocznie. Carowie rosyjscy starali się miasto dostać pod swoje panowanie. Już w r. 1655 car Aleksy na nie uderzył, zdobył i złupił. Przy trzecim podziale Polski w r. 1795 dostało się miasto Rosyi.

Wówczas rozpoczęły się smutne czasy dla Kowna; w r. 1806 wybuchł w jego murach pożar, który zniszczył trzy czwarte domów, tak, iż w r. 1817 Kowno liczyło tylko 200 domów. Mimo to po wszystkich ciosach miasto znowu się podniosło i zyskało pod względem politycznym pewne znaczenie, gdy w roku 1842 zostało stolicą świeżo utworzonej gubernii kowieńskiej. Dopiero teraz począł rozwijać się handel Kowna, gdy miasto znowu stało się głównym składem towarów dla handlu z Prusami.

Drzewo i len, zboże i mąka, węgle i kamienie ciosane tworzą główne masy, w wymianie których Kowno pośredniczy. Jest to wogóle miasto przemysłowe i ruchliwe, które posiada liczne fabryki gwoździ, drutu, wyrobów metalowych, młyny mąki z kości i browary.

Ludność dzisiejszego Kowna liczy przeszło 85 tysięcy, w tem około 50 prc. żydów, Rosyan tylko 8 prc., około 20 prc. Polaków, przeszło 15 prc. Niemców. Kowno leży przy linii kolejowej, prowadzącej z Królewca przez Wierzbołowo do Wilna; odległość od Wilna wynosi 100 kilometrów.

Położenie u zbiegu Niemna i Wilii, niedaleko ujścia której wpada do Niemna również Niewiaża, pomiędzy wzgórzami, daje Kownu okolicę bardzo malowniczą. O niej to Mickiewicz, który bawił tu w r. 1820, napisał:

„Widziałem piękną dolinę przy [Kownie,
Kędy rusałek dłoń wiosną i latem
Ściele murawę, kraśnym dzierzga [kwiatem:
Jest to dolina najpiękniejsza w świe- [cie...“

Skądkolwiek wjeżdża podróżny do miasta, wieże jego, kościoły i mury wspaniały przedstawiają widok. Wewnątrz jednak przedstawia się Kowno mniej wspaniale. Z zabytków historycznych wyróżnia się w Kownie ratusz barokowy o zgrabnej wieżycy i poważny kościół farny, gotycki. Z dawniejszych świadków przeszłości pozostały opuszczone szczątki zamku książęcego, zdobywanego i burzonego przez Krzyżaków. Miejsce, gdzie one sterczą, u ujścia Wilii do Niemna, są ostatnim, zaniedbanym cyplem miasta. Kowno liczy 7 kościołów i 6 cerkwi, przerobionych z zabranych kościołów katolickich.

W pobliżu miasta znajduje się jedno z najważniejszych na Litwie architektonicznych i malarskich dzieł sztuki, klasztor Pożajski z XVII wieku.

Dom Mickiewicza w samem mieście jest drogą, widomą pamiątką epoki romantyzmu młodzieży litewskiej czasów przed powstaniem 1831 r. Poprzedzają je wspomnienia pochodu Napoleona na Rosyę w r. 1812 i nieszczęsnego odwrotu. Mówi o nim dzisiejszemu przybyszowi tryumfalny obelisk na rynku. Wizerunek tego pomnika został miastu narzucony za godło herbowe, na miejsce dawnego, polskiego.

W dalszej okolicy miasta wśród lasu starego leży zbudowany w r. 1674 nad brzegami Wilii przez Krzysztofa Paca kosztem 2 milionów złotych klasztor Kamedułów.

---

rosyjskie okazały się artyleryami. Pod gwałtownym ogniem wszystkich gatunków broni trzeba było zwinąć linię. Ułani wśród gęsto padających szrapneli, obrzucani sznurami ognia karabinów maszynowych i podrywani salwami piechoty, musieli się salwować szaloną szarżą wzdłuż nieprzyjacielskiego frontu, zanim zdołali dopaść lasu i dostępniejszego brzegu rzeki, by wpław wymknąć się przed niechybną zagładą.

Ciężkiem się okazało położenie. Bataliony nasze stały wobec olbrzymiej przewagi całego korpusu.

W słusznem przekonaniu, że lada chwila rozstrzygnie bój dywizya, która powinna wystąpić od Kaniny, spełniano w dalszym ciągu zadanie, jakie przypadło brygadzie. Nie można było przewidzieć, że zanim się bój rozpocznie, dywizya bez podania wieści stanie się niedosięgalną dla jakiejkolwiek działalności wojennej. Więc też na wysokości Marcinkowic wytrzymywano straszliwy atak. Prały zawzięcie szrapnele — wrzaski świateł pękających pocisków rozświetlały głęboką toń lasów, w których spełniały się straszne hekatomby krwi, wydanej na zagładę. Wezbrana fala walki chwilami zapadała, jakby staczając się kolejno z jednego parowu w następny, aby po chwili znowu złowrogą żmiją opasać garby gór i przerazić łoskotem powtórzonych o suche urwiska odbitych odgłosów. Ofiarnie szły w ten bój nasze kompanie. Bezlitosna śmierć wszystkim zarówno w oczy spoglądała.

Łapczywy rąb granatów ostukiwał każde zagięcie wąwozów, aby rezerw dosięgnąć, gdy linie frontu nazbyt się już podsunęły. Chytrość rosyjska już jakby stała przed ostatecznym rzutem.

(c. d. n.). *Adam Dobrodzicki.*

Listy polowe.

Korzystając z uprzejmości, że udzielono nam kilka prywatnych listów od legionistów z brygady Piłsudskiego, podajemy z nich wyjątki, unaoczniające życie żołnierskie i stan rzeczy z okolic polskich, któremi w ostatnich tygodniach przechodziła Brygada. Legionista I Brygady II Szwadronu Beliny pisze:

7/VIII m. W ostatnich czasach mieliśmy stosunkowo dużo do roboty, gdyż Moskale stale się cofali, chociaż nie dużo, ale zawsze po kilkanaście wiorst. Naturalnie przytem starali się wykorzystać teren tak, że każda ich pozycya zdawała się wprost nie do zdobycia. Ale czegoby nasza piechota nie zdobyła! Należy tu dodać, że żołnierze rosyjscy są już zniechęceni do dalszej wojny, ale pomimo tego czasami dobrze się biją. Przytem Moskale strasznie niszczą kraj: palą, rabują, wywożą ludność, tak że my po zdobyciu pozycyi przychodzimy jakby na jaką pustynię. Wszystkie wsie i miasteczka naokoło są popalone i zrabowane. W ten sposób dranie mszczą się na naszych legionistach. Tylko że oni z drugiej strony sobie tem szkodzą, gdyż ludność powstaje przeciwko nim i do tego stopnia, że nawet razem z nami strzelają z okopów do Moskali z ich własnych karabinów.

Niedawno był tu taki jeden wypadek godny uwagi: W spalonem miasteczku zostało jeszcze parę domów na przedmieściu całych (miasteczko znajduje się między naszymi okopami, a rosyjskimi), gdzie nasze patrole wciąż się kręciły. Do gospodarza jednego z tych domów przychodzi Moskal i mówi, żeby się wynosił, gdyż będzie podpalał, ten błaga go na kolanach, żeby go nie niszczył do szczętu i ofiaruje mu 8 rubli, wszystkie pieniądze jakie miał; Moskal bierze pieniądze, wychodzi na dwór, bierze garść słomy, zapala ją. Tymczasem na to wszystko patrzył nasz patrol strzelecki i gdy Moskal podkładał ogień, salwą karabinową ukarali łotra. Chłop ucieszony odebrał swoje 8 rubli, złapał jakieś polano i zaczął nim okładać trupa.

Takich wypadków możnaby naliczyć tysiące. Ludzie tu w... są dla nas bardzo dobrze usposobieni. Bieda nam się jeszcze nie daje we znaki, gdyż jeść mamy co, chyba że niema czasu zjeść, to już trudno. Pieniędzy mi nie przysyłajcie, gdyż nie są mi całkiem potrzebne, nie mam ich gdzie wydać. Kochający Was syn K.,..

(Reszta listu dotyczy spraw osobistych piszącego).

Leg. I. Brygady I. pułk I. baon 16/VII.

„Dzień za dniem mknie jak sokół po niebie i nawet nie oglądniesz się za tem, co masz robić, a już ci dnia nie stało.

Z dniem każdym—zdaje ci się—że „to“ już jutro skończy się i że wolno ci będzie swobodnie zażywać żywota, na który sumiennie zapracowałeś, lecz jakby na urągowisko, jakby było mało tego, coś już zrobił, bo jutro przyjdzie i przejdzie, jak wiele dni podobnych przeszło—i nie pozostanie ci nic po niem, tylko wspomnienie...

Niedościgniona „fata morgana“... Och ta wojna!

Kładziesz się spać a właściwie padasz znużony, wyczerpany fizycznie tak, że w jednej chwili zaśniesz, nie zważając na [illegible] padł na kamień i że kości sobie odgnieciesz. A śpisz, by zbudzić się na łonie Abrachama lub, co najgorzej, by cię zbudził ostatni jęk konającego współtowarzysza—nieraz najlepszego kolegi, przyjaciela serdecznego.

I jeśli ci bogowie wojny pozwolili przespać noc (możesz przespać i dzień, bo na wojnie trudno jest rozróżniać dzień od nocy—przeważnie noce spędza się bezsennie) budzisz się, by pierwszem spojrzeniem spocząć na... szkieletach domów lub chałup spalo- [illegible] A jeśli nie mogli spalić przy odwrocie, to, gdy noc nastanie, podpalają. Z pozycyi swoich wychodzą do miast lub wsi neutralnych, by dokończyć zaczętego dzieła.

To palą ci, którzy chcą się przysłużyć Polsce, mają „wypędzić Niemców“ z niej!

To palą ci, którzy obiecują dać nam autonomię!

Może im idee pansławistyczne tak czynić każą? Nie wiem! Ale to wiem, że postępują gorzej, niż najdziksze hordy tat[illegible]

Cofając się, zmuszeni ofenzywą sprzymierzonych, pędzą przed sobą tak, jak Tatarzy pędzili, całe gromady chłopów, obiecując im złote góry w Rosyi.

I idzie chłop polski, którego głód, nieurodzaj, nie wypędzi z rodzinnej wsi... idzie pędzony nahajkami, by powiększać zastępy niewolników tam, hen.. na Syberyi...

Chłopi ci, którzy zdołali umknąć od razów nahajek, którzy zdołali ominąć czujność siepacza moskiewskiego, pałają nienasyconą zemstą do Moskali.

I jeżeli trzeba było lat całych na uświadomienie chłopa polskiego, [illegible] by chłop ocucił się z letargu i zrozumiał, czem jest dla Polski Moskal ze swem posłannictwem jako „oswobodziciel“ Polski.

W mieście U... spotkaliśmy gospodarzy uzbrojonych w karabiny Manlichera lub rosyjskie i posiadających po tysiącu i więcej naboi, którzy polują i polowali na Moskali. Jak Ci się to podoba?

Jeden z takich myśliwych opowiadał nam, że zabił 10 Moskali, rabujących sąsiednie domy. Ludność miejscowa oburza to najbardziej, że Moskale zabierają dzwony z wież kościelnych prawdopodobnie na armaty. ...Rzuć wszystko w dyabły—i przyjeżdżaj do Brygady. *Twój F*

Druga brygada.

Jakoby pielgrzym wpatrzon w słońca złoto,
Choć ze znużenia słania się i pada,
Idzie swym szlakiem z wieczystą tęsknotą—
Druga brygada!

Lśni cudnie słońce na bagnetów stali
I płonie błysków tysięcznych kaskada
Idzie swym szlakiem z równową fali —
Druga brygada!

Idzie przez miasta obce i przez sioła
Patrzy nań ludu obcego gromada,
Nikt jej z radością nie wita... nie woła: —
Druga brygada!

Nikt tu jej wieńcem drogi nie zagrodzi,
Ni zakołacze do okien sąsiada
Z krzykiem radości: „Zbierzcie się, nadchodzi
Druga brygada!

Nikt tu jej pieśnią nie wita, ni mową:
Ni dziewcząt grono, ani starców rada —
Idzie swym szlakiem z zadumą grobową—
Druga brygada!

A kędy stanie, ostawia po sobie
Rząd mogił małych, kędy puszczyk siada
I jęczy głucho po nocach w żałobie: —
Druga brygada!

Szczytami Karpat, kędy groby krwawe
Znaczą pochodu bolesnego ślady,
Wicher-wędrownik niesie światu sławę —
Drugiej brygady!

Ale choć duszę płomień żre tęsknoty
Co krok wróg czyha lub przyjaźnie zdrada.
Z bagnetem w ręku spełni słowo roty —
Druga brygada!

(„Wiek nowy“). Józef Englest.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Obchód Koronacyi Bogarodzicy Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej Od jednego z kapłanów Królestwa otrzymujemy pismo pod powyższym tytułem z prośbą o pomieszczenie:

„W pamiętnym roku 1910 w miesiącu sierpniu w Częstochowie, na wałach Jasnej Góry odbyła się koronacya Cudownego Obrazu wobec Delegata Stolicy Apostolskiej, biskupów, przedstawicieli wszystkich stanów narodowych i miliona ludu, który ściągnął w kompaniach na tę wielką uroczystość z trójzaborowej Polski, Litwy i Rusi. Kto wyniósł to wzruszenie na widok płynącego Obrazu ponad morzem głów ludzkich—ten do śmierci nie zapomni tego. Poza czystym, podniosłym obrzędem religijnym, dokonanym przy Obrazie—należy widzieć to co wówczas było zakryte dla oczu patrzących. —Trzeba widzieć symbol odnowienia koronacyi i Bogarodzicy na Królowę Korony Polskiej, powołanej przez naddziady i praojce nasze na owdowiały tron polski po rozdarciu Ojczyzny naszej.—Trzeba widzieć przy nakładaniu korony osieroconej na skronie Bogarodzicy w Obrazie Cudownym symbol odnowienia ślubów testamentem ojcowym nam przekazanych niepodległemi pozostać.—Trzeba nam czuć ponowienie gorącego protestu założonego przeciw świętokradczemu przywłaścicielowi korony polskiej i używaniu przez niego tytułu królewskiego.—Trzeba widzieć w Obrazie symbol łączący dusze synów z odwiecznych dzierżaw polskich: z Koroną Litwy i Rusi Dziś — kiedy tak blizcy jesteśmy chwili urzeczywistnienia zrośnięcia się rozdartych ziem polskich, połączenia dzieci pod jedną nazwą świętą: Polska —dziś, koronacyi dopełnionej istotny cel i prawda powinny być wyjawione i ogłoszone. Kościół nasz święty zaliczył dzień koronacyi do świąt swoich, wyznaczając obchód tegoż na 26-y sierpnia każdego roku. Niestety, ten dzień pamiętnej koronacyi świętej nie wszedł w powszechny zwyczaj świętowania u nas. Winniśmy przeto od tego roku rozpocząć dzień 26-y sierpnia świętowaniem dla okazania manifestacyi religijno-narodowej, w której mamy dowieść że zrastanie się rozdartych ziem polskich zawdzięczamy orędownictwu Bogarodzicy naszej Królowej Korony Polskiej. Odłóżmy więc tego dnia swoje zajęcia, a tłumnie stańmy w kościołach na nabożeństwie, by tam złożyć hołd poddańczy Królowej Naszej Korony — przed ołtarze wznieść gorące modły dziękczynne —uprosić cudu dla zrośnięcia się i naszych pragnień w całym narodzie około jednego celu, dla złożenia sił wszystkich w jeden czyn...-- dla okazania, że solidaryzujemy się dalej z dokonanym czynem praojców naszych — i wreszcie odnowienia ślubów, iż testamentu krwią ojców naszych pisanego obalić nie damy, broniąc do ostatniego!..

Nie mogąc wskutek zmienionych warunków pójść w kompanii do Częstochowy z pokłonem Pannie Świętej—uczcijmy Ją tu w tym dniu po kościołach naszych, w kapliczkach, przy figurach, w izbach swoich. A tym sposobem spiszemy akt z duszy polskiej na wierność Ojczyznie naszej i Królowej Korony Polskiej!..

Lista strat II pułku Legionów polskich za czas od 24 lipca do 11 sierpnia b. r

Zabici (pod Rarańczą): Borczuk Dymitr szer., dn. 27 VII; Burliga Antoni, szer, dn. 6 VIII; Kolowrat Adolf, szer., dn. 8 VIII; Kosiec Karol, szer., dn. 6 VIII; Kowalik Stanisław, szer., dn. 3 VIII; Kulik Tomasz, star. żołn., 2 VIII. Piskorz Jan, szer., 30 VII; Stec Józef, szer., 3 VII; Wisz Franciszek, szer., 7 VIII; Zieliński Jan, szer., 4 VIII; Zak Kazimierz, szer., 9 VIII.

Ranni: Apfelsus Gustaw, szer., dn. 3 VIII. Bobyło Wincenty, kapr., dn. 6 VIII; Boczek Franciszek, kapr., dn. dn. VIII, Bojczuk Michał, szer., 10 VIII; Chabroń Jan, szer., 1 VIII, Czapliński Emil, podpor., 30 VII; Gembarowski Antoni, szer., 1 VIII; Gniłka Franciszek, szer., 3 VIII; Grünwald Zoltan, szer., 5 VIII; Guzik Wincenty, szer, 5 VIII; Jaroszek Andrzej, szer., 3 VIII; Joachim Walenty, szer., 10 VIII; Kałuski Franciszek, szer., 5 VIII; Lelek Jan, szer., 5 VIII; Malak Jan, kapr., 2 VIII; Mozdyniewicz Mieczysław, podpor., 8 VIII; Murański Józef, star. żołn. san., 29 VII; Ostachowski Jan, szer., 25 VII; Pachny Jan. szer., 27 VII; Pastuszek Stanisław, szer., 8 VIII, Pleśniak Stanisław, star. żołn, 1 VIII; Ransiński Stanisław, szer., 11 VIII; Rapacz Walenty, szer., 11 VIII; Sadowski Ludwik, szer, 28 VII; Sojka Antoni, star. żołn. 24 VII; Szreder Adolf, szer, 1 VIII; Trzciński Stanisław, szer., 2 VIII; Waszko Turyan, szer., 8 VIII; Wolny Floryan, szer., 1 VIII; Ziemba Józef, szer., 1 VIII; Żaba Wojciech, szer., 11 VIII; Zieliński Szczepan, szer., 28 VII.

Z żałobnej karty Legionów. Dnia 19 b m. w szpitalu № 9 zmarł z odniesionych ran podczas walk w Królestwie Polskiem ś. p. Kazimierz Suzin, legionista I brygady II pułku. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 po południu ze szpitala garnizonowego przy ul. Długiej Cześć jego pamięci!

Stanisław Długosz, podporucznik I brygady wojsk polskich, poległ w bitwach na ziemi Lubelskiej dnia 5 sierpnia 1915 r. Pochowany w Samoklęskach w pow. lubartowskim

Dnia 7 b. m. padł śmiertelnie raniony na bukowińskiej rubieży ś. p. Tadeusz Talapka, aspirant lekarski, w momencie, gdy wezwano go w okopy dla ratowania ciężko ranionych szrapnelem legionistów. Pogrzeb lekarza-bohatera odbył się na cmentarzu legionistów w miejscowości w R

Nowy arcybiskup gnieźnieńsko-poznański. Polskie pisma z zaboru pruskiego donoszą:

W ostatnim numerze „Acta Apostolicae Sedis", urzędowego organu Stolicy Apostolskiej, ogłoszona jest pod datą 30 czerwca nominacya arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego oraz biskupa sufragana poznańskiego w osobie ks. oficyała kapituły poznańskiej D-ra Edmunda Dalbora. Wiadomość o tej urzędowej nominacyi doszła z Rzymu dopiero teraz.

Polska inspekcya fabryczna. Komitet obywatelski m. Warszawy postanowił zorganizować inspekcyę fabryczną i w tym celu powołał do życia komisyę specyalną pod przewodnictwem prof. Ludwika Krzywickiego z udziałem przedstawicieli Stow. Techników, Tow. Przemysłowców, Sekcyi Rzemieślniczej oraz grona prawników.

Po ukazaniu się pierwszej wiadomości o składzie komisyi, zwróciliśmy w „Przeglądzie Porannym" uwagę na to, że Komitet obywatelski m. Warszawy zapomniał widocznie powołać do udziału w pracach komisyi przedstawicieli robotników.

Przeoczenie to już zostało naprawione; jak doniosły gazety, postanowiono zaprosić do składu komisyi przedstawicieli związków zawodowych. („Prz. Por." z d. 19 sierpnia).

Z niedawnej przeszłości. Przed ewakuacyą komitetu warszawskiego do spraw prasowych, cały personel tej instytucyi był zajęty w ciągu trzech dni darciem w drobne kawałeczki olbrzymiej masy najrozmaitszych wydawnictw nielegalnych, których za ostatnie 6 lat nagromadziło się kilka wagonów. Potem śmiecie te sprzedane zostały handlarzom po 50 k. za cetnar, za co osiągnięto 1500 rubli. Należy dodać, że przed 6 laty komitet cenzury otrzymał polecenie zniszczenia nagromadzonej w ciągu przeszło 100 lat literatury. Jeden ze sprytnych urzędników cenzuralnych podjął się dokonać tego zniszczenia w ciągu 48 godzin za 800 rb. wynagrodzenia. Zwołał on handlarzy, którzy zakupili to wszystko po 1 rb. 20 kop. za pud. Przez cały dzień ciągnęły wtedy ulicą Miodową wozy i platformy naładowane rozmaitą bibułą, wśród której wiele było cennych, mających historyczną wartość wydawnictw. Osiągnięte ze sprzedaży kilka tysięcy rubli urzędnik schował do swojej kieszeni.

Polscy członkowie w rosyjskiej Radzie państwa. „Nowoje Wremia" donosi, że specyalna komisya zatwierdziła jednogłośnie projekt, przedłużający na 3 lata pełnomocnictwa członków do Rady państwa z Królestwa Polskiego.

Zapowiedź przegranej. „Tidende" donosi z Petersburga, że car uda się w bieżącym tygodniu na front. Ministrowie wojny i spraw zagranicznych odjechali do kwatery głównej.

Ponieważ car Mikołaj przynosi „pecha", gdzie tylko stąpi, trzeba to uważać za zapowiedź przegranej.

„Gazeta poranna". We Lwowie po całorocznej przerwie zaczęła wychodzić na nowo „Gazeta poranna", będąca porannem wydaniem „Gazety wieczornej". Przed wojną redagował „Gazetę poranną" ś. p. Władysław Milko, który zginął jako kapitan I brygady Legionów w boju pod Marcinkowicami 6-go grudnia 1914 r.

Pogłoski. Wiadomo, że posłowie, należący do wpływowego do niedawna stronnictwa, zapierają się na różne sposoby swojej wczorajszej wiary. Za późno, ale bądź, co bądź, zrywa ta partya z Piotrogrodem, z którym już była po słowie. Z tego przecież nie wynika, żeby mogło przyjść do wskrzeszenia organu, w którym się ta partya wypowiadała. Pogłoski o staraniach podejmowanych w tym kierunku są bezpodstawne. Tych, którzy je szerzą, zapewnić możemy, że już jest raz na zawsze po „Słowie".

(Lwowska Gazeta wieczorna).

Sprawy Zagłębia naftowego. Niedawno bawiła w zagłębiu drohobyckiem komisya ministeryalna pod przewodnictwem szefa sekcyi Homanna, celem zbadania szkód i zarządzenia ich naprawy. Ze sprawozdania tej komisyi dowiadujemy się, że spalonych i zniszczonych jest 262 szybów. Zniszczeniu uległo ponadto 16 tysięcy cystern ropy. Zaniechano ostatecznie zamierzonego wybudowania rurociągu przez Karpaty, natomiast rząd rozpatruje projekt budowy rurociągu z Drohobycza przez Sambor do Chyrowa. Kosztorys opiewa na 4 miliony koron. Roboty te 65 kilometrów wynoszącego rurociągu trwałyby około 4 tygodnie.

Drogie jajka. W Rzymie jajko kosztuje obecnie ...55 halerzy.

Zgon wynalazcy salvarsanu. Prof. Paweł Ehrlich, wynalazca salvarsanu, umarł w Hamburgu na porażenie serca w 51 roku życia.

Wilson nie chce pożyczać. Biuro Reutera donosi, że prezydent Wilson nie zmienił swojego zeszłorocznego poglądu co do nieudzielania pożyczek stronom wojującym. Departament stanu wskazał jednak ponownie na to, że nie odnosi się to do kredytów, mających na celu spłacenie zobowiązań na rzecz Stanów Zjednoczonych.

Bawełna kontrabandą. Rząd angielski i francuski postanowiły, że bawełna znajdzie się na liście bezwzględnej kontrabandy. Opublikowanie tego postanowienia już nastąpiło w organach urzędowych.

Z Dąbrowy.

Komitet Robót Polnych przy Radzie Gminnej w Dąbrowie donosi: Wobec rozpoczęcia robót w polu pod zasiew Komitet Robót Rolnych przy Radzie Gminnej wznawia swą działalność, aby przyjść w pomoc rolnikom przy zasiewach jesiennych.

Posiedzenia Komitetu odbywają się, jak zwykle, we czwartki każdego tygodnia, o godzinie 7 wieczorem w lokalu Gminy Dąbrowa, przy ulicy Klubowej, o czem przypomina się członkom. Pożądanem byłoby większe zainteresowanie się sprawami komitetu i jak najliczniejsze zbieranie się członków na posiedzenia.

Z Olkusza.

Obchód rocznic sierpniowych w Olkuszu. Staraniem Ligi Kobiet w Olkuszu dn. 15 b. m. odbył się uroczysty obchód, upamiętniający wejście Legionów do Królestwa i Zjednoczenia Stronnictw.

Wszyscy, którym idea niepodległości jest święta, zebrali się w kościele na rannej mszy, błagając Najwyższego o błogosławieństwo dla żołnierzy polskich, kończąc modły Hymnem narodowym.

Panie z Ligi od wczesnego ranka sprzedawały kokardy czerwono-białe z wypisaną datą, które chętnie były nabywane, a rozdawane broszury przyjmowano bez obawy.

Z okazyi uroczystego dnia L. K. zgromadziła biedne rodziny legionistów, przypominając im tych, którzy opuściwszy dom szczytniejsze zajęli stanowisko — na służbie Ojczyzny, tudzież ogłoszono rozdawanie ciepłej odzieży na zimę.

Dalszy program uroczystości odbył się w miejscowej resursie przy przepełnionej sali. Na estradzie udekorowanej zielenią, ustawiono portret Józefa Piłsudskiego, w ramie z żywego kwiecia, przed którym, przedefilowawszy skauci, rozpoczęli wieczór odśpiewaniem „Roty", „Jeszcze Polska nie zginęła" i zbiorową deklamacyą, za co byli z zapałem oklaskiwani przez słuchaczy.

P. inżynier Minkiewicz odczytał deklaracyę Koła Polskiego i odezwę N. K. N., następnie, przejęty powagą chwili w pięknych i podniosłych słowach wygłosił odczyt o Legionach, za który sympatycznemu prelegentowi serdecznie dziękowano.

P. Ruszkowski artysta sceny krakowskiej, obecnie Legionista, sprawił słuchaczom ucztę, wypowiadając prawdziwie po mistrzowsku utwory: Słowackiego i Lenartowicza, oprócz tego i wiele innych, z których na wyróżnienie zasługują wypowiedziane z siłą: „Narodzie słysz" i „Tym co nie idą".

Całości dopełnił żywy obraz „Apoteoza Polski" układu jednej z członkiń L. K., w którym przedstawiła: poslannictwo Legionisty — doniosłe znaczenie organizacyi skautowych — ruch inteligencyi i włościaństwa w obecnej chwili. W myśl przedstawionego obrazu widziano na sali liczne grono młodych wieśniaczek, które, jako przedstawicielki L. K. przybyły ze Sułoszowy na obchód do Olkusza. L. K. w Sułoszowie, jak również i inne w okolicy, powstały z inicyatywy przewodniczącej L. K. z Olkusza.

Również staraniem L. K. d. 19 b. m. odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych legionistów, które odprawił przybyły ksiądz Kapucyn z Krakowa. Katafalk z trumną, ustawiony na środku kościoła, zdobiły inicyały Legionów, narodowe chorągwie, moc kwiatów i światła, jako też kilkanaście wieńców przysłanych z miasta, z pośród których wyłaniały się napisy: „Bohaterom — Liga Kobiet", „Dziewoje polskie" „Od Skautów" „Najlepszym synom tej ziemi" i wiele innych. Wieńce po nabożeństwie zostały złożone na wspólnej mogile Legionistów w Krzywopłotach, gdzie również spoczywają zwłoki ś. p. inżyniera Paderewskiego. Władze austr.-węgierskie reprezentowali oficerowie, którzy też złożyli wieniec z żywych kwiatów. Świątynia zapełniona była wiernymi, na chórze odśpiewano podniosłe żałobne pienia, a artystycznie odegrany na skrzypcach przez jednego z amatorów marsz żałobny Chopin'a dały dowody, że Olkusz czci swych bohaterów. Cześć ich pamięci!

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 24 sierpnia.

(mj). Z zajęciem Ossowca padła ostatnia twierdza moskiewska na terenie Kongresówki. W skutku nastąpi wyrównanie frontu także i na wschód od Ossowca, przez co już w najbliższym czasie twierdza Grodno znajdzie się w bardzo poważnem niebezpieczeństwie. Niebezpieczeństwo będzie tem większe, że leżące na północ Kowno już zostało zdobyte, a wojska niemieckie znajdują się w pochodzie na wschód ku Wilnu i na południe ku Olicie i Grodnu.

Ponieważ zaś Brześć Litewski został w znacznej mierze oskrzydlony i poważnie zagrożony, Grodno po utracie komunikacyi z Brześciem Litewskim znalazło się beznadziejnie odosobnione. Toteż można już dzisiaj przypuszczać, że los zarówno Grodna jak i Brześcia Litewskiego rozstrzygnie się w niedługim stosunkowo czasie. Cóż będzie to oznaczać pod względem strategicznym? Konieczność wycofania się Moskali na drugą linię twierdz, czyli opuszczenie ogromnej przestrzeni ziem litewsko-ruskich, niemal po same granice dawnej Rzeczypospolitej polskiej, — a zarazem stratę kontaktu między północną a południową armią rosyjską.

Co stanie się w takich warunkach z trójkątem twierdz wołyńskich, pod które podchodzą już wojska sprzymierzone, a dalej z wojskami rosyjskiemi na skrawku Galicyi? — odgadnąć nietrudno. Już dzisiejsza sytuacya wojenna każe spodziewać się zupełnie poważnie, że jeszcze przed nadejściem tegorocznej zimy całe terytoryum dawnej Rzeczypospolitej polskiej zostanie oczyszczonem z Moskali. Tak więc — dzięki sprawności i bitności wojsk sprzymierzonych, z któremi ramię przy ramieniu walczą nasze Legiony — marzenia naszych nadziadów wchodzą w dziedzinę jasnej rzeczywistości.

Nie będziemy uwodzili się grą wyobraźni, gdy powiemy, że w takich warunkach nawet marsz na Petersburg przestaje być chimerą, a staje się czemś naprawdę aktualnem, czego zresztą już w tej chwili lękają się Francuzi i Anglicy.

Gdy tak rzeczy stoją, — jakże niepojęte są te głosy prasy warszawskiej, których przykład podaliśmy wczoraj w elukubracyi p. B. Straszewicza. Głosów tych jest niestety więcej.

„Kuryer narodowy" p. Benedykta Filipowicza — a właściwie podobno organ p. Cleinowa — zamieszcza w Nr. z 11 sierpnia artykuł p. t. „Po co Strzelcy?", — który kończy się takimi kwiatkami:

„Po co ma być tworzony nowy legion polski, jaką korzyść Ojczyźnie on przyniesie? Czy warto poświęcić tysiące młodzieży naszej na śmierć lub kalectwo, gdy niema rękojmi, że Ojczyzna nie pozostanie w okowach?" Odpowiedzcie na to pytanie, panowie strzelcy galicyjscy! Odpowiedzcie, czy kraj ma być pozbawiony rąk zdolnych do pracy, — aby nic nie zyskać?"

Papier jest cierpliwy, ale bezwstyd dziennikarza „polskiego", który nie wstydzi się pisać tak niegodnie w języku polskim, jest istotnie niesłychany. Czy sumienie narodowe przestało odzywać się w tych duszach? Czy cześć narodowa zatarła się w nich do cna?

Czy nie odczuwają zgoła głodu wolności i nie rozumieją, że jedyną „rękojmią" wolności Ojczyzny jest krew, ofiarnie za nią przelana? Możecie sobie myśleć, co się wam podoba, przeciwnicy wojska polskiego, ale — na miłość Boga! — nie bluźnijcie krwi ofiarnie przelewanej, nie dotykajcie świętokradczem piórem imienia Ojczyzny, której nie kochacie, bo niczego dla niej nie chcecie poświęcić. Pozostańcie trupami w narodzie, ale nie wnoście trucizny śmierci w pokolenie żywe, ofiarne i kochające.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 23 sierpnia. Z kwatery głównej donoszą: Na froncie dardanelskim nie zdarzyło się nic ważnego. Nieprzyjaciel, odrzucony 19 b. m., pozostawił 90 karabinów z bagnetami, wielką ilość amunicyi, 1 karabin maszynowy, mnóstwo drutów, nożyc, łopat i innego materyału do kopania rowów. 5 rannych wzięto do niewoli. Na innych frontach żadnej zmiany.

Z Grecyi.

BERLIN 24 sierpnia. Korespondent Biura Wolffa w Atenach donosi: Venizelos podjął się złożenia nowego gabinetu. Nowa lista członków gabinetu została wczoraj przedłożona królowi.

PETERSBURG 22 sierpnia. „Riecz" atakuje gwałtownie Grecyę i oświadcza, że Grecy muszą stracić Kawallę i Saloniki, które to miasta są i tak z rządów greckich niezadowolone.

Francuzi o sytuacyi Moskali.

PARYŻ 22 sierpnia. Cała prasa przyznaje zgodnie, że upadek Kowna i szybkie marsze wojska państw centralnych ukształtowały bardzo niepomyślnie sytuacyę wojsk rosyjskich. Pozycya rosyjska: Grodno—Brześć Litewski przez utratę linii kolejowej jest nie do utrzymania. Idzie tylko o to, czy **Rosyanom uda się jeszcze tym razem wycofać, czy też w. ks. Mikołaj Mikołajewicz zostanie zmuszony do przyjęcia bitwy rozstrzygającej przed bramami Brześcia Litewskiego.** Podpułk. Roussel powiada, że musi z wielką przykrością stwierdzić bardzo groźne położenie armii rosyjskiej. „Information" pisze o napiętej sytuacyi i każe oczekiwać wypadków o charakterze rozstrzygającym. „New York Herald", dotychczas bardzo powściągliwy, przyznaje, że upadek Kowna z jego następstwami jest „pierwszem" powodzeniem Niemców.

Ryga zagrożona.

LONDYN 23 sierpnia. B. Reutera donosi z Petersburga: 300,000 osób cywilnych pozostało w Rydze, ale przeważnie po prawym brzegu Dźwiny, podczas gdy części miasta po lewym brzegu zostały opuszczone. Statki napowietrzne i latawce robią ciągle wywiady nad fortami i ujściem Dźwiny, unoszą się jednak w takiej wysokości, że strzały do nich nie dolatują.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.